



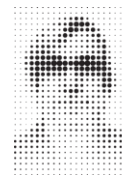


Wieśland, czyli miejska fantazja kryta strzechą

Diagnoza.

Realny, rozklekotany i wymagający pracy krajobraz polskich wsi nie odmienia się przez wszystkie przypadki PUM-u. Gorzkie refleksje zawarte m.in. w *Wannie z kolumnadą* są jednak nie tylko świadectwem braku edukacji estetycznej Polaków, ale także zaniechania projektantów, którzy razem z kapitałem pieniężnym i kulturowym skupili się w nieproporcjonalnie rozwiniętych miastach. Poddając się reżimowi opłacalności, który koncentruje uwagę i działania na terenach zurbanizowanych, sami pozbawiamy się sprawczości w kształtowaniu obszarów wiejskich. To, co nie jest miastem, jest dla nas nieopłacalne. A to, co nieopłacalne wkrótce staje się nieistotne.

Z drugiej strony, opowiadając o naszej kulturze poza granicami kraju, ochoczo sięgamy do ludowej tradycji i korzeni lub do wyobrażenia wsi opartego na romantycznych wizjach Chełmońskiego, Reymonta czy Mickiewicza. W ten sposób wpadamy jednak w błędne koło. Im bardziej staramy się krzewić wyobrażenie polskiego krajobrazu wiejskiego, tym bardziej nie wiemy co zrobić z jego realnym stanem i tym bardziej odwracamy się od niego plecami oraz żyjemy w bezpiecznym świecie fantazji. Jako środowisko i jako naród nie wykształciliśmy innej narracji niż ludowo-wiejska w opowieści o naszym kraju poza jego granicami – związek z ziemią, rolnictwo i wiejski sielankowy romantyzm nadal traktujemy jako towar eksportowy i tożsamościowy. W efekcie, ludowa symbolika w miejskich budynkach, koncepcje oparte na wiklinowej plecionce czy wycinance kurpiowskiej w pawilonach EXPO odwołują się do rzeczywistości, której w zasadzie już dzisiaj nie ma.

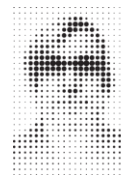


Produkty kultury popularnej jak programy telewizyjne (*Ranczo*, *Rolnik szuka żony*, *Sami Swoi*), projekty muzyczne (utwór *My Słowianie* reprezentujący Polskę na Eurowizji w 2014 lub *Ko ko ko ko Eurospoko* Zespołu Jarzębina, oficjalny hymn EURO 2012), czy gastronomiczne (Kanapka WieśMac®, restauracje Biesiadowo i Zapiecek) swój sukces zawdzięczają żywej pamięci symbolicznej tkwiącej głęboko w społeczeństwie. Nie odnosi się ona jednak do realnych elementów kultury ludowej, lecz do jej wizji i wyobrażeń. Wieś jest dziś atrakcyjna, ale jedynie jako towar, jakim może być wiejski produkt i krajobraz, skojarzenia i doznania.

Siedząc w pierwszej klasie pociągu „towarowego”, pędzącego w kierunku stacji „Rozwój i nowoczesność” z jednej strony wyrzekamy się wsi, ponieważ bywa dla nas niewygodnym tematem, z drugiej – potrzebujemy jej, ale pod postacią wagonów krytych strzechą. Bez tego nie wiemy jak w zasadzie zdefiniować jego skład i nasze miejsce w tym składzie. Zapominamy przy tym, że każdy pociąg składa się głównie z drugiej klasy, w której siedzi większość pasażerów. Kapitalistyczna wersja postawy romantycznej bazująca na wizjach i wyobrażeniach wygrywa z odpowiedzialnością za realny stan obszarów wiejskich i pozytywistyczną pracą u podstaw.

Przetwarzanie przestrzeni fizycznej.

Realizacja *Wieślandu* jako przestrzeni rekreacji, konsumpcji i wiejskiego spektaklu, który odpowiadałby na miejskie bolączki oraz finezję i rozmach typowy dla parków rozrywki wymaga dużych i niezagospodarowanych przestrzeni oraz możliwie najściślejszego powiązania z centrum miasta. Jednym z takim miejsc na mapie Warszawy jest ogromny teren w okolicy Stadionu Narodowego. Po EURO 2012 na tym obszarze miały powstać m. in. wielofunkcyjna hala sportowo-widowiskowa, kryta pływalnia o parametrach olimpijskich z aquaparkiem, pełnowymiarowe boiska treningowe do hokeja na trawie wraz z pełnym zapleczem szatniowo-sanitarnym, hotel, centrum kongresowe, centrum handlowo-wystawiennicze, punkty usługowe, punkty gastronomiczne, wielopoziomowe parkingi. Infrastrukturze rozrywki, turystyki i biznesu

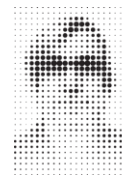


towarzyszyć miały także realizacje ukierunkowane na mieszkańców wytwarzające atrakcyjną przestrzeń publiczną przy praskim brzegu Wisły – aleje spacerowe, park, wielofunkcyjne tereny otwarte i plac miejski. Po blisko dekadzie od mistrzostw Europy w piłce nożnej okolice Stadionu Narodowego to dziś wielkie projekty inwestycyjne, które... pozostały jedynie na wizualizacjach; samotne drzewa na pustyni betonu oraz przestrzeń do odpoczynku dla samochodów. A mieszkańcy? Od czasu do czasu pojawiają się w tym miejscu przy okazji imprez organizowanych na Stadionie lub jego błoniach. O atrakcyjnej przestrzeni publicznej nie może być jednak mowy. Jakakolwiek oddolna inicjatywa to koszt od 10 tysięcy złotych za dzień eventowy. Plus VAT.

Realizacja wiejsko-miejskiego parku rozrywki w okolicach Stadionu Narodowego to zatem zastąpienie ogromnej, martwej pustki właściwie w centrum miasta, przestrzenią publicznego spektaklu. To miejsce pozwalające mieszkańcom na relaks, odcięcie od codziennych problemów, oddanie się kontemplacji codzienności oraz powrót do świata marzeń i tęsknot. Zlokalizowanie *Wieślandu* u podnóża Stadionu Narodowego pozwala jednocześnie na symboliczny dialog pomiędzy obydwojma projektami. Stadion sam w sobie jest areną rozrywki i spektaklu, ale też przedłużeniem wiejskich wyobrażeń (biało-czerwona plecionka).

Wytwarzanie przestrzeni społecznej.

Coraz szybsze tempo życia w mieście generuje popyt na odpoczynek dostępny bez jakichkolwiek wyrzeczeń, bez konieczności wyjazdów czy rezygnacji z atrakcji życia w mieście. *Wieśland* wpisuje się w te okoliczności stawiając na głowie ideę wyjazdu za miasto i proponuje to, czego na wsi poszukujemy, bez szeregu problemów i trudności, jakie się z tym wiążą. Żywa potrzeba obcowania z elementami kultury wiejskiej (choćby tej wykreowanej), definiuje z kolei charakter tego popytu pod postacią wiejskiej sielanki w miejskiej przestrzeni publicznej. Miejska wieś na żądanie, zamiast miejskości na odległej wsi. Iluzja wsi w mieście na wyciągnięcie ręki (ze stacją *Veturilo* pod bramą), zamiast umiastowienia wyobrażonej wsi (z dojazdem PKS-em kursującym raz w



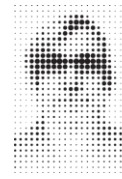
tygodniu). Wszystko to w ładnym opakowaniu *placemakingu*, nastawione na *user experience* i pozwalające na multisensoryczną konsumpcję doznań. W gruncie rzeczy w Wieślandzie nie potrzeba tak naprawdę wsi, podobnie jak w Hotelu Gołębiowski w Mikołajkach nad jeziorem nie potrzeba jeziora, a w Wenecji nie potrzeba miasta (definiowanego przez mieszkających w nim ludzi). Istotne jest jedynie takie zorganizowanie przestrzeni wokół określonego tematu, by od początku do końca urządziła nam, konsumentom, wiejski wypoczynek i rozrywkę.

W Wieślandzie wyobrażenie wsi podlega zatem radykalnemu urzeczywistnieniu. Architektoniczna iluzja i autentyczność, kompleksy i tęsknoty, stereotypy i pragnienia zlewają się tu w jedno, tworząc spektakl, którego jesteśmy zarówno obserwatorami, jak i uczestnikami. To miejsce, w którym będziemy mogli swobodnie położyć się na trawie w wiejskich didaskaliach nie przejmując się niczym i nie obciążając naszego sumienia.

Post scriptum.

Skoro od trudności związanych z przebywaniem w wymagającej rzeczywistości zbawić może nas (konsumentów) tylko spektakl, to może przestrzeń publiczna w mieście powinna pełnić funkcję sceny dla takiego spektaklu? Skoro i tak odrzucamy (architekci) imperatyw działania w nieidealnej rzeczywistości i poczucie odpowiedzialności za wieś ze względów ekonomicznych, to może powinniśmy tworzyć miejsca, które będą miejską realizacją skomercjalizowanych wyobrażeń wsi?

Ucząc się od Disneylandu poddajmy się projektowej fantazji w realizacji tego, czego potrzebujemy – Wieślandu, czyli wsi w mieście. To narodowa wersja parku rozrywki, w którym atrakcją nie będzie czarodziejski młyn czy rollercoaster ale wiejski spokój, cisza „na polach opustoszałych i upajająca słodkość w powietrzu, przymglonym kurzawą słoneczną”, jak pisał Reymont. To przestrzeń publiczna, w której odpoczynek przedłożymy nad pracę, w której nie będzie WZ-etek i do której dotrzemy komunikacją miejską. Podobnie, jak Strip w Las Vegas, tak i Wieśland w Warszawie wskazywać będzie na wartość, choćby czysto konsumpcyjną, symboliki i aluzji w architekturze oraz



udowadniać, „że ludzie – nawet architekci – czerpią przyjemność z architektury, która przypomina im coś innego.”¹

Gdy wieś przestaje być problematyczna, problemem staje się to, że jest już zupełnie nieistotna. To z kolei nieodzownie prowadzi nas do Szosy Głównej, skąd wkrótce wyruszymy w świat miejskich fantazji krytych strzechą...

¹ R. Venturi, D. S. Brown, S. Izenour, *Uczyć się od Las Vegas. Zapomniana symbolika formy architektonicznej*, tłum. A. Porębska, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2013, s. 94